

«W tym szpitalu polowym zniknęły wszystkie uprzedzenia»

Ks. Juan opowiada o swojej posłudze w szpitalu polowym w Madrycie, o wdzięczności chorych i o tym, jak pacjenci i personel medyczny dziwią się, widząc księdza.

30-04-2020

Ks. Juan jest jednym z siedmiu księży, którzy *pocieszają* chorych w szpitalu polowym *Ifema* w Madrycie.

Ponieważ pociecha – oprócz wyzdrowienia – jest tym, czego najbardziej potrzebowało i nadal potrzebuje ponad 3 500 pacjentów przebywających w tym miejscu.

Juan Jolin, pochodzący z Valladolid, przyjechał 25 marca do ośrodka medycznego dla zarażonych COVID-19 o lekkich objawach.

„Jestem lekarzem i zanim przyjąłem święcenia kapłańskie wykonywałem pracę lekarza. Także jeszcze jeden ksiądz z Ifema, Carlos, jest lekarzem. To był jeden z powodów, dla których archidiecezjalna kuria w Madrycie powierzyła nam to zadanie”.

Ks. Juan miał bardzo niewielkie doświadczenie, jeśli chodzi o posługę w szpitalach, gdyż tylko przez pewien czas zastępował swojego przyjaciela, ks. Jose Luisa Mendeza, odpowiedzialnego za duszpasterstwo szpitalne w Madrycie. Jego podstawowe zadanie to edukacja, na

co dzień jest kapelanem w szkole Retamar w Madrycie.

Napięcie, przyjęcie i samotność

„Przez pierwsze dni odczuwaliśmy pewne napięcie. Byliśmy pod wrażeniem piątego pawilonu, tej olbrzymiej hali wypełnionej łózkami. Ubrani od stóp do głów w strój ochronny, z maseczkami na twarzach, czuliśmy się, jakbyśmy wylądowali na innej planecie. Potem widzisz chorych i ich samotność, i napięcie znika, ponieważ masz wielką chęć pomagać”, mówi ksiądz Juan.

Pomimo niepokoju w pierwszych dniach, ks. Juan mówi, że od pierwszego momentu doświadczył serdeczności i radości: serdecznego przyjęcia ze strony personelu medycznego, technicznego, wojskowych, chorych, i wielkiej radości wynikającej z tego, że może pomagać w Ifema. „Odczuwalny jest

wielki szacunek w relacjach ze wszystkimi”, stwierdza.

Zero wrogości

Pomimo tego, że siedmiu księży nosi strój duchowny, nie odczuwali w żadnej chwili wrogości ani dystansu. „Czasami widać pewne zdziwienie, szczególnie ze strony najmłodszych pracowników. Kiedy zdejmujemy ubranie ochronne, są osoby, które na nas patrzą i dziwią się. Mówią: „A, nie wiedziałem, że to ksiądz”.

Ponieważ ks. Juan stwierdza, że w Ifema „wszystko jest prześląknięte koleżeństwem i w związku z tak szczególnymi okolicznościami, zniknęły wszelkie uprzedzenia. Przyszło do mnie wiele osób, mówiąc: nie jestem wierzący, ale widzę, że pomagacie ludziom”.

„Najważniejsze to dodawać”

„Dobrze pamiętam pierwszy dzień, kiedy przedstawiono nas ekipie

psychologów. Ich praca polegająca na profesjonalnym słuchaniu jest dla chorych wielką pomocą. Poruszyły mnie słowa szefowej całej grupy, które powiedziała na przywitanie: Tutaj najważniejsze jest dodawać. Myślę, że psychologowie i księża stworzyliśmy świetny zespół i pomogliśmy pacjentom według ich potrzeb”, stwierdza ks. Juan.

Opowiada, że w niektórych przypadkach księża, po rozmowie z jakimś chorym, kierowali się do psychologa, aby zaopiekował się nim na swoim polu. Zdarzały się także sytuacje odwrotne, niektórzy psychologowie, po wysłuchaniu pacjenta, sugerowali księdzu, że warto porozmawiać z daną osobą.

Wieczorna zmiana: większy spokój

Ks. Juan na wieczornej zmianie: przychodzi o 18:00 i wychodzi o 22:30. „Wiezorami jest spokojniej. Przedpołudnia są pełne badań i

wizyt lekarskich”. Księża zajmują się średnio między 25 a 30 chorymi dziennie.

„Do *Ifema* przywożą pacjentów po pierwsze, żeby zająć się zdrowiem pacjentów, ich zdrowiem fizycznym. My jesteśmy tutaj, jeśli jakiś chory o to poprosi, kiedy tego potrzebuje”, tłumaczy, wiedząc, że zdrowie psychiczne i duchowe jest częścią całościowego zdrowia człowieka.

Bliskość i nadzieja

Ks. Juan opowiada o niektórych zdarzeniach z tych dni. „Chorzy szukają bliskości. Potrzebują nadziei. Pamiętam jedną kobietę, która zbliżyła się i powiedziała mi: moja matka zmarła miesiąc temu i nie mogliśmy zorganizować pogrzebu. Czy mógłby ksiądz pomodlić się za moją matkę? Nie mieć możliwości pożegnać się z rodziną, to rana, która pozostaje otwarta, żałoba, którą

trzeba wypełnić. To sytuacja, z którą musi się zmierzyć wiele osób”.

Ks. Juan mówi, że chorzy są wdzięczni za jakikolwiek gest miłości i serdeczności. „Kiedy rozmawiasz z chorymi, czujesz, że jesteś narzędziem Boga dla nich. Były takie sytuacje, że zajmowaliśmy się jednym chorym, a osoby, które leżały obok, okazywały ciekawość i niektóre z nich poprosiły nas o posługę”.

Bardzo nadprzyrodzone namaszczenie chorych

Pomimo tego, że w *Ifema* przyjmuje się chorych z lekkimi objawami – bardzo za to wdzięcznych, ponieważ wielu z nich spędziło dwa dni na wózku inwalidzkim w różnych szpitalach – niektórzy z nich zmarli. Kapelan stwierdza, że bardzo dobrze działał dział informacji dla rodzin. „Kiedy jakiś pacjent umierał,

dzwoniło do rodziny, aby ktoś przyjechał pożegnać się”.

Ks. Juan udzielił sakramentu namaszczenia chorych wiele razy. „Udzieliłem namaszczenia jednemu pacjentowi, który był w złym stanie na oddziale intensywnej terapii, a następnego dnia już siedział na swoim wózku inwalidzkim. Czasami namaszczenie pomaga zdrowiu fizycznemu. To nie jest magia, jak mówią niektórzy, to sakrament żywych, źródło zdrowia dla duszy i ciała. Są osoby, które po przyjęciu namaszczenia zdrowieją na ciele”.

„Pozostaje mi radość, że mogłem pomóc wielu ludziom, towarzyszyć im w tak trudnym momencie, móc im pokazać bliskość Boga, który nigdy nas nie zostawia”,
podsumowuje ks. Juan.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/w-tym-szpitalu-polowym-zniknely-wszystkie-uprzedzenia/>
(14-03-2026)